

Dr hab. Krzysztof Marek Bąk prof. UŚ

Instytut Sztuk Plastycznych

Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji

Uniwersytet Śląski w Katowicach

RECENZJA PRACY HABILITACYJNEJ DR JOLANTY WADOWCZYK
PT: *GEOMETRIA WYOBRAŹNI*, SPORZĄDZONA W ZWIĄZKU
Z POSTĘPOWANIEM O NADANIE STOPNIA DOKTORA HABILITOWANEGO
W DYSCYPLINIE SZTUKI, DZIEDZINIE SZTUKI PLASTYCZNE
I KONSERWACJA DZIEŁ SZTUKI

Doktor Jolanta Wdowczyk jest absolwentką wychowania plastycznego na Wydziale Artystycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie (ob. Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza) w Częstochowie, gdzie w 1986 roku uzyskała tytuł magistra. Cztery lata później zatrudniła się na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Kaliszu, gdzie nieprzerwanie pracuje do dziś — wpięrow na stanowisku asystentki, obecnie adiunkt. W 1998 roku na podstawie rozprawy „Analiza własnych doświadczeń pedagogiczno-artystycznych w Pracowni Grafiki i Pracowni Metodyki Zakładu Wychowania Plastycznego IPA UAM w Kaliszu” uzyskała kwalifikacje I stopnia w dziedzinie sztuk plastycznych, w zakresie dyscypliny artystycznej grafika na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W pieczołowicie opracowanej dokumentacji przedstawiony jest obszerny dorobek habilitantki, dlatego na potrzeby recenzji odnotuję jedynie, iż po doktoracie zrealizowała 18 wystaw indywidualnych w Polsce, Białorusi i Holandii, brała udział w około 100 wystawach zbiorowych, kilkunastu plenerach artystycznych. Jest laureatką siedmiu nagród i wyróżnień za prace artystyczne oraz takiej samej ilości nagród

Rektora UAM. Jest autorką licznych projektów graficznych oraz, wspólnie ze studentami, scenografii. Nawet to krótkie wyliczenie wskazuje, że dr Jolanta Wdowczyk posiada bogaty i różnorodny dorobek wystawienniczy uzyskany w kraju i za granicą.

Habilitantka prowadzi aktywną pracę dydaktyczną na kaliskiej filii Uniwersytetu Adama Mickiewicza, co znajduje odzwierciedlenie w bogatej dokumentacji pracy pedagogicznej załączonej do materiałów przewodowych. Warto podkreślić różnorodność ćwiczeń, powstających form i doświadczeń zdobywanych przez studentów pod opieką dr Wdowczyk. Pod Jej kierunkiem realizowane są prace z zakresu projektowania graficznego — prowadzi autorską pracownię projektowania, designu, scenografii, mody, sztuki performatywnej. Odnoszę wrażenie, że pozwala studentom podróżować wraz z osobistymi peregrynacjami poprzez sztukę, starając się zaszczepić miłość nie tylko do sztuki jako obiektywnego zbioru możliwości, ale również do własnych, aktualnych pasji i zamiłowań. Oceniam to interdyscyplinarne prowadzenie dydaktyki jednoznacznie pozytywnie.

Nim przejdę do opisu i oceny samych dzieł warto na chwilę zatrzymać się przy autoreferacie. Jest to obszerne, 127 stronicowe, bogato ilustrowane kompendium i pogłębiona analiza twórczości własnej, sposobów poszukiwania efektu artystycznego, inspiracji. Możemy zapoznać się nie tylko z samym opisem dzieła, ale poznać różne tropy i tła twórczości doktor Wdowczyk, jak również kontekst kulturowy oraz autorski — wieloletni rozwój twórczy owocujący dziełem habilitacyjnym, jako zwieńczeniem pewnego etapu. Od wczesnych serigrafii z lat 90 minionego wieku śledzimy dojrzewanie artystyczne, klarowanie się środków wyrazu i poszerzanie pola ekspresji o nowe formy (np. płótno jako podkład grafiki czy formy przestrzenne) i treści (m.in. prace społecznie zaangażowane — łączące język sztuki czystej i projektowej). Obecnie głównymi polami twórczej eksploatacji są dla habilitantki grafika, grafika projektowa, sztuka tkaniny (łączona z grafiką).

Naczelnym elementem autoreferatu jest opis dzieł habilitacyjnych. Ujęte w jeden cykl „Geometria wyobraźni” dzielą się na dwa, znacząco różne w estetyce i zamierzeniu zbiory „Metromiraże” i „Pola wyobraźni”.

Jolanta Wdowczyk stawia recenzentowi spore wyzwanie. Trud wyrażenia przez recenzenta własnej opinii mieści się w dopowiedzeniu — całkowitym dopowiedzeniu przez habilitantkę wszystkich niemal aspektów własnej twórczości. Trudno o ten ambaras recenzenta mieć do Autorki pretensje, co więcej dowodzi głębokiego przestudiowania i świadomości w twórczej kreacji. Jednak szkoda, że nie stało miejsca do analitycznego wzruszenia, że zabrakło nieco powietrza na samonamysł, przestrzeni na interpretację. Żałuję, iż wpierw, nim zacząłem studiować, nie przejrzałem katalogu prac. Bo czytając czułem się obsługony przez telepatyczny serwis, ledwom jakąś wymyślił asocjacje, już Autorka podsuwała mi ją w swoim tekście.

Opinię zacznę od czasu. Tak jak Autorka. To czas, a nie geometria jest w moim odczuciu inspiracją, ale i poniekąd tworzywem pierwszego cyklu. Pojawia się stokroć w opisie autoreferatu, ale i w sensualnym odczuciu grafik. Prace z jednej strony monumentalne (choćby przez sam format), ale mimo to jakieś ciche, skromne, przywodzące na myśl tykanie zegara (choć sama habilitantka nadmienia, że nie przepada za tym aspektem zegarów). Zegary, zegary... Autorka wspomina o nich i zamiłowaniu do ich tak fizyczności jak i niematerialnej metaforyczności. Trudno się dziwić geometria, wyobraźnia i zegar (był wyobrażono-rytmiczny) są ze sobą blisko. Być może nawet zegar jest zbiorem wspólnym dwóch pierwszych. Na obrazach — grafikach w szachownicach rytmu, płaczą się filakterie, niczym wyprute z chronometru sprężyny, mówią do nas. Zaplatają słowa w obrazy. Świat baśni i mechaniki przenikają się.

Dostrzegam w tym mistyczną ścieżkę interpretacji, jakby młodzieńcze poszukiwania magii w zachwycie nad znalezionymi w dawnym tomie symbolami ezoterii. Coś ze snu, ale i na jawie, coś z Alicji w Krainie Czarów (szachownice?) ale i mechanofaktury. A może jedno i drugie, jednako fantastyczne i oniryczne. Dlatego też, od pierwszego spojrzenia, nie potrafię, uciec myślą od twórczości Zbigniewa

Makowskiego. Dostrzegam podobieństwo tak formalne jak ideowe. Jego kompozycje „matematyczno-muzyczne” wprowadzają nas w świat mistyczny, kabalistyczny, magiczny. Podobnie jak u Autorki. Monochromatyczne podróże obojga wiodą tą samą ścieżką. Nie podejmuję się stwierdzić czy to dobrze czy źle, czy to „zamach” na oryginalność? Wydaje mi się, że nie. Doktor Wdowczyk, jest na to zbyt świadomą i dojrzałą twórczynią — myślę, że to pokrewieństwo artystyczne. I na tym pozostawiam dialog z Makowskim — niech wiodą go już tylko „zainteresowane” strony Mistrz i Jolanta.

Patrząc na cykl „Metromiraże” i jego asocjacje mam przekonanie, że geometria na przedstawionych dziełach nie jest treścią, a jedynie językiem Autorki. Postawiony problem — egzystencjalny — wykracza dalece poza proste schematy kompozycji geometrycznej. Formy wyrwywają się z geometrii w treść — niekiedy domyślną, niekiedy wyrażoną wprost poprzez tekst.

W przypadku drugiego cyklu „Pola wyobraźni” — czy jest podobnie? Tu geometria zdaje się bawić sama sobą. Z fotografii załączonych inspiracji wynika, że Autorkę porwał rytm jednak inny niż rytm zegarów z cyklu pierwszego. To rytm cegieł, mozaik, posadzek, bruku.

Otrzymujemy produkt wyśmienicie estetyczny. Barwny, dekoracyjny, bardziej śródziemnomorski niż oszczędne, nordyckie monochromaty wcześniejszego zestawu.

Nie da się uciec (i sama Autorka nie ucieka) od skojarzeń ze sztuką op-art. Może to być niebezpiecznym zaułkiem, bo „op” dawno już ze ścian galeryjnych zeszło na „dekor” tekstylno-papierniczy — jednak zdaje się, ubierając manekiny w swoje dzieła Autorka udowadnia pełną tego świadomość i co lepsze, duży dystans. Skądinąd sama doktor Wdowczyk pisze, że kolor w cyklu pełni funkcję dekoracji. Więc czuję się niejako usprawiedliwiony, gdyż nie umiem i nie chcę odmówić tym pracom uroku. Czystej estetycznej przyjemności obcowania z ich urodą, elegancją, plastycznie

smakowitą kompozycją. To prace, które chciałoby się mieć w salonie czy gabinecie. I możnaby w ich cieniu leniwie wypoczywać sycąc się formą i kolorem.

Choć grafiki nie niosą treści wprost, można na nie spojrzeć w kontekście filozoficznym czy metafizycznym jako zapisy, a może ewokacje medytacji (objawiające się w paramandalowych układach). Medytacja powtarzalnych sekwencji przybliżyła nas do sztuki Wschodu, szczególnie — poprzez charakter wizualny — w jej arabskiej odśłonie, gdzie obraz zastąpiony zostaje przez dekorację arabski.

Na marginesie rozważań pojawiła się też myśl, że przeniesienie wzoru posadzki na ścianę i podniesienie go do rangi sztuki jest, w moim mniemaniu dowodem na skromność objawiającą się skupieniem na cichym, nierzadko pomijanym detalu. Autorka symbolicznie unosi podstopie na wysokość naszych oczu — to z jednej strony zwrócenie uwagi na piękno detalu, z drugiej swoiste metafizyczne odwrócenie porządku rzeczy. Widzę tu dalekie echa „krząctwa” prof. Jolanty Brach-Czainy sugestywnie wyłożone w książce „Szczeliny istnienia”.

Po kilku dniach przerwy wróciłem do prac Jolanty Wdowczyk. Ponowne zagłębienie się w jej twórczość utwierdza mnie w przekonaniu, że geometria jest jedynie politurą — naskórkiem. Pomimo, że sama pisze w podsumowaniu „*Moja twórczość przechodziła przez wiele faz, ale pod podszewką od wielu lat była zawsze geometria*” nie dostrzegam w jej działaniach ortodoksji i pewności występującej u znanych mi „geometrystów”. Nie ma swoistego zapatrzenia jedynie w strukturę i matematykę obrazu. Jestem przekonany, że pod powierzchnią rytmów, kwadratów, kół kryje się potrzeba narracji i dopowiadania dookolnej rzeczywistości. Więcej wyobraźni — odwołując się do tytułu — niż geometrii. Nic w tym złego, jednak odnoszę wrażenie, że Autorka za mało ufa sile wyobraźni i próbuje przekonać nas (widzów) do niej i niejako usprawiedliwić formalnym wezwaniem klasycznej już dzisiaj formy wyrazu — geometrii.

Prace habilitantki są dobrze ułożone, grzeczne. Nie są z gatunku tych, które emanują ekspresją czy emocją, które porywają widza od pierwszej chwili. Trzeba się z nimi obchodzić powoli, docenić urodę, szlachetność kompozycji i dobór form. To raczej układanki formalne, jednak wskazujące na dużą świadomość plastyczną Autorki.

Opierając się na reprodukcjach czuję pewien niedosyt braku obcowania ze skalą i strukturą materiału, pewnie wówczas prace budziłyby żywsze emocje, jednak to muszę sobie jedynie wyobrazić. Szkoda — bo grafiki doktor Wdowczyk zasługują na to, aby obcować z nimi bezpośrednio. To ten typ prac, które w fizycznym kontakcie zapewne wiele zyskują. Prawdopodobnie wówczas jest szansa dostrzec ich ukryte wymiary (przestrzeni prac i przestrzeni ich „interlinii” zachęcających do wejścia pomiędzy wiszące płótna-sztandary), treści wynikające z materii, a nie jedynie z samego obrazu. Zapewne wydają się one przy bliskim oglądzie bardziej samoistne, oryginalne — cięższe gatunkowo.

KONKLUZJA

Po zapoznaniu się i analizie przedstawionych przez dr Jolantę Wdowczyk dokumentacji oraz pracy artystycznej, jestem przekonany, że zarówno samo dzieło habilitacyjne jak i dorobek dydaktyczny, twórczy i organizacyjny upoważniają mnie do pozytywnej oceny. Doktor Jolanta Wdowczyk jest ukształtowaną, doświadczoną i samodzielną artystką, spełnia wymagania określone w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z 20 lipca 2018 roku, tym samym wnioskuję o nadanie dr Jolancie Wdowczyk stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, dyscyplinie artystycznej sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.


Dr hab. Krzysztof Marek Bąk prof. UŚ